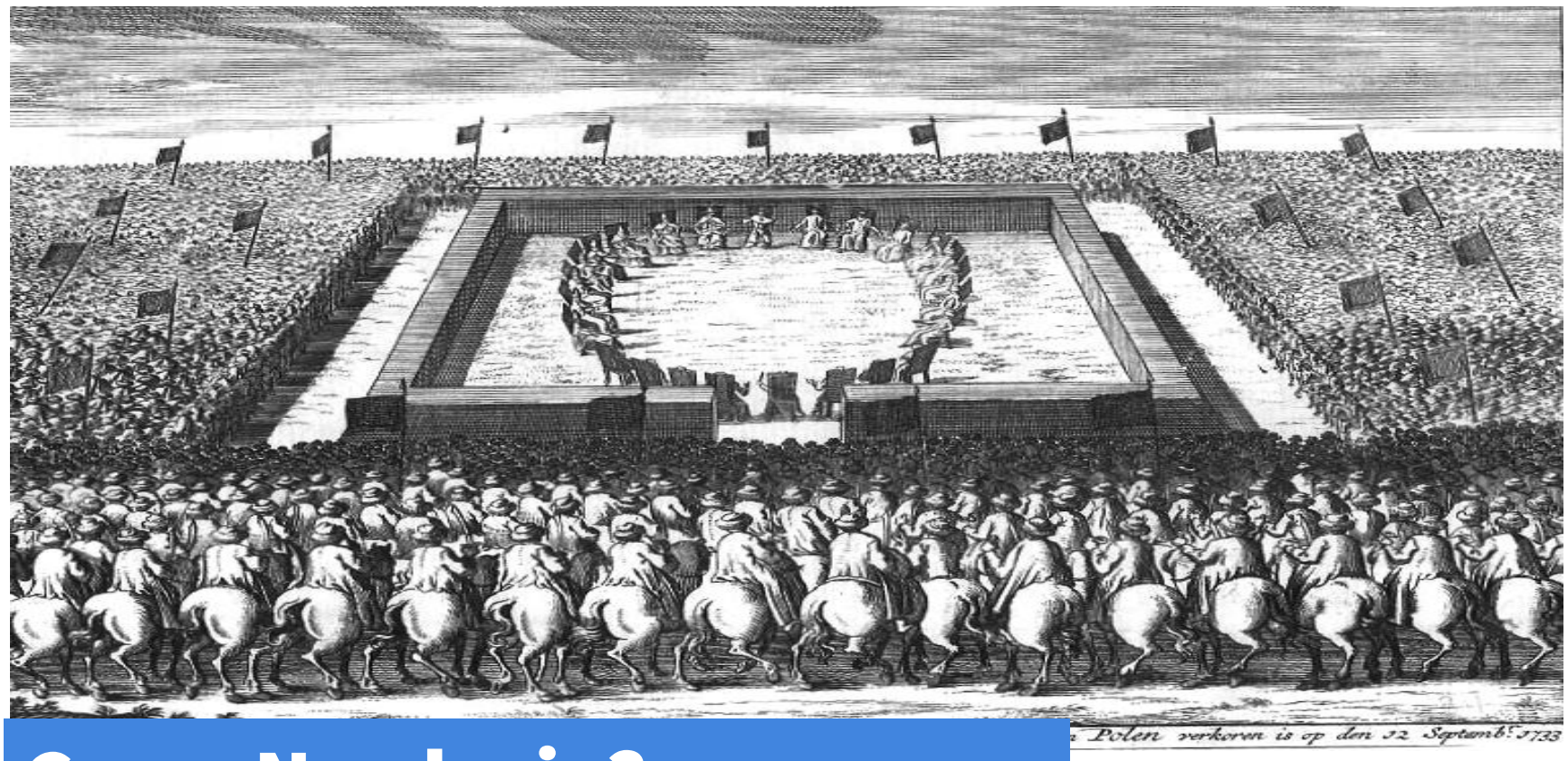
Információ od Kirianóo z Mikróokräj

SZABLÓO KIRIANÓO
SZABLA KIRIAŃSKA

Środa 18 listopada 2026 r. Wydanie #15



Powyżej: rycina Jacka Insuliny „Elekcja Arka” (2021)

Co na Nordacie? Co w Mikroświecie?

SŁOWEM WSTĘPU

Króla nie staje w Grodzisku, tron pusty jest, a khandydaci ciurkiem się już przed gawiedzią ustawili, by swe zalety przywoływać – w takiej to sytuacji znalazło się Księstwo Sarmacji wraz z swym gronem obywatelskim w listopadzie 2026, po tym jak po długim, pięcioletnim panowaniu abdykował Książę Arkadiusz Maksymilian, czyli Heweliusz Popow, co opisywaliśmy w numerze poprzednim.

Okazało się jednak, że od czasu jego wydania temat elekcyjny urósł w wadze i zainteresowaniu, a do Sarmacji zaczęli powracać dawni i niedawni jej mieszkańcy w skali nie przewidzianej wcześniej przez Redakcję. W związku z tym, podjęła ona decyzję, by dostarczyć drogim naszym Czytelnikom numer kolejny jeszcze przed faktycznym wyłonieniem kolejnego Księcia KS w wolnej elekcji, numer promocyjny, numer specjalny, numer elekcyjny. Tak jak więc w specjalnym numerze 13 z okazji zakończenia Wiosny Noffych mieliśmy artykuły tylko o Nordacie, tak w specjalnym numerze 15 z okazji pierwszej od pięciu lat elekcji na tron w Grodzisku będziem mieli artykuły tylko o Sarmacji, głównie o sprawach przedelekcyjnych i w ogóle o duchu przed ową elekcją tam panującym. Nie jest to niestety Duch Głupkowatości, ale zawsze coś.

Minęło zaledwie dni 11 od ostatniego wydania, rekord bez precedensu. A jednak, skoro sytuacja tego wymaga, Szabla ukaże się, mówiąc o tym, co w danej chwili ważne. Prześledziliśmy kariery wszystkich khandydatów na tron, poznaliśmy ich poglądy, zadaliśmy im pytania, a niektórzy nawet odpowiedzieli, zbadaliśmy nastroje tak wnikliwie, jak wnikliwie nastrojów w własnym kraju nie ocenia Peter Grüner przed powiedzeniem kolejnej głupotki (ostatnio chciał systemu dziedziczenia pomijającego kobiety); umówiliśmy się także na rozmowę z jednym z khandydatów, tak, by z pierwszej ręki dowiedzieć się, co też on dla nas szykuje w przypadku swego zwycięstwa – a to wszystko tylko po to, by informacje o każdym z nich wyjąwszy jednego przestały mieć jakiekolwiek znaczenie dzień po wolnej elekcji, przewidywanej na 21–22 listopada. Zapewne wiele z was, artykuły, zginie, ale jest to poświęcenie, na które jestem gotów.

Także chwytajcie noffą Szablę w dłoń i – wymachując nią i odbierając to, co nam obca przemoc wzięła – zanurzcie się w fantastycznym świecie sojuszy, wzlotów i upadków, niezbyt spójnych światopoglądów i w ogóle wszystkiego tego, co okrywa nagą walkę o władzę. Władzę w Sarmacji oczywiście. Tylko pamiętajcie, żeby głosować na elekcji, a jeśli nie możecie – by głośno na ten fakt narzekać.

~~Bolesław Kirianóo von Hohenburg

MIĘDZY NAMI WIĘŹNIAMI

Piszę początek tej Szabli nie z mojego biura, jak zazwyczaj, lecz z celi nr 15 w bloku B Więzienia Książęcego w Grodzisku. Za co tam trafiłem? Ujawniłem prywatną korespondencję między posłanką na Sejm sarmacki a zawodową rewolucjonistką–puczystką i Zbrodniczy Reżim mnie zgarnął…

W każdym razie; piszę o tym wszystkim, by wskazać na niezwykły poziom kultury i społeczności wśród więźniów owego Więzienia Książęcego, czyli tzw. lochów. Gdy pierwszy raz postawiłem stopę w owym przybytku, zrozumiałem, że oto piętnaście lat historii patrzy na mnie. Wesołe piosenki, wierszyki, petycje, wnioski, wyliczanki, gry i zabawy, nigdzie indziej nie publikowane opowiadania, imprezy, kłótnie i przyjaźnie, całe sagi opisujące życie w początkowo nieludzkich warunkach lochów – to wszystko i jeszcze więcej czeka na każdego, kto popełni jedno z wielu wykroczeń znanych sarmackiemu prawu.

Niesamowite, że niektórzy z znanych sarmackich działaczy nigdy nie widzieli perełek sztuki ironii, które leżą, ubłocone, niby dobra narodowe w postaci Novakówny w Orędziu nad orędziami Królowej Aleksandry Długoogoniastej, w dziale więziennym. A to wszystko to tylko z lat uprzednich, gdy kolejni Prefekci Prefektury Generalnej mało co się więźniami zajmowali.

Tymczasem obecny Prefekt, Siergiusz Asketil, zdecydował się pójść w resocjalizację miast w karanie, w związku z czym nie ignoruje wesołej aktywności twórczej więźniów, ale podsyca ją, inspirując, tak, by statki wyobraźni mogły przybić do portów Forum Centralnego wyładowane po brzegi kontrabandą ekspresji. Każdy więzień otrzymał własną, imienną celę (rzecz nie do pomyślenia w czasach przybycia Łysego i Śliny); zorganizowano Pokój Aktywności Plastycznych i Pokój Resocjalizacji, Więzienna Placówka Pocztowa zapewnia możliwość wysłania do dwóch listów do świata zewnętrznego na okres osadzenia, a Kantyna Więzienna oferuje podstawowe produkty.

Osadzeni mają dużą swobodę przemieszczania się, a posiłki są podawane nie rzadziej niż raz na parę dni. Powołali oni również Samorząd Więzienny, który pośredniczy w negocjacjach z władzami więziennymi i może zarządzać ogólnowięzienne strajki. Samorząd opublikował swój dokument założycielski, który został przekazany opinii publicznej.

Niesamowite poczucie wspólnoty między osadzonymi oraz ich wysokie kompetencje kulturowe i samoorganizacyjne to rzeczy, których prawilni obywatele mogą się nauczyć od kryminalistów. Bravo lochy!



Elekcyjne zabawy i popisy (cz. 1)

Powyżej: rysunek Jacka Insuliny „Wspólnota koron” (2018)

ELEKCYJNY LISTOPAD

Obecny Regent Księstwa Sarmacji, Daniel Krak, na szczęście poratował nas wrzuconym kalendarzem obejmującym kolejne etapy elekcji nowego Księcia, który streszczam poniżej, tak, byśmy mogli ogarnąć wzrokiem ogólny zarys czekających nas tygodni. Część z tych etapów mamy już za sobą, część jeszcze przed nami.

Elekcyjny Listopad przedstawia się więc następująco:

- 6 listopada – Regent zarządza wolną elekcję
- 6–15 listopada – zbieranie khandydatur
- 16 listopada – ogłoszenie listy khandydatów
- **21–22 listopada – głosowanie w elekcji**
- 22 listopada – ogłoszenie wyników
- 29 listopada – koniec czasu na zgłaszanie protestów wyborczych

Kampania trwać będzie więc do 21, a 22 listopada powinniśmy poznać już noffego następcę na tronie Kefasa.

W chwili pisania tego artykułu khandydowanie zadeklarowało osiem osób. Więcej o każdej powiemy później, ale na razie przedstawmy tę wesołą gromadę:

- Alfred Józef Potocki – ambasador Sarmacji w Nordacie;
- Anastasia Windsachen – dawna Królowa–Małżonka Voxlandu i Kanclerz Sarmacji;
- Fatima Popow–Chojnacka – dotychczasowa Księżna Sarmacji i Marszałek Dworu;
- Franciszek Kirianóo von Hohenburg – działacz opozycyjny, dawny Prezydent Grodziska
- Kryspin von Lichtenstein – obecny Kanclerz Sarmacji;
- Krzysztof Hans – działacz opozycyjny, prezes Stowarzyszenia Nova;
- Rihanna Aureliuš-Sedrovski – wokalistka;
- Wojciech Bombina – były Premier Dreamlandu oraz były ambasador tego państwa w Sarmacji.

OŚMIORO SPRAWIEDLIWYCH

Było ich ośmioro, w każdym z nich inne krwi nasiono, i niejeden przyświecał im cel… Te znane przez wszystkich słowa barda Nordaty, Jacka Insuliny, świetnie opisują obecną sytuację. Z początku wydawało się, że do elekcji wystąpi paru pewniaków, ale już wkrótce potem wysypała się istna lawina chętnych, z czego część specjalnie na tę okazję powróciła do Sarmacji, eksponując swój wielki patriotyzm. Przyjrzyjmy się więc każdemu z khandydatów, nazwisko po nazwisku, spójrzmy na ich przeszłość i sposób, w który obiecują naprawić wszystkie problemy.

Opierać się tu będę na wygłaszanych opiniach khandydatów oraz odpowiedziach na pytania zadawane przez współobywateli; pytania zadałem i ja, niezwykle istotne, niestety tylko część na nie odpowiedziała. Oto one:

1. Ulubiony Książę?
2. Co z polityką zagraniczną?
3. Co z okupacją Fenocji, Arcadii i Suderlandu?
4. Co z więziennictwem?
5. Co odpowiesz na „Bravo”?
6. Kiedy Dreamland w KS?
7. Ulubiony kolor?

Pytanie siódme to takie pół pytania, można więc rzec, że mamy ich sześć lub siedem.

Najbardziej oczywistym i wysuwającym się na myśl khandydatem od początku był Kryspin von Lichtenstein, dawna legenda mikronacji, od jakiegoś czasu zaliczająca swój powrót do życia społecznego i politycznego, co zwieńczone zostało objęciem urzędu Kanclerza, który to urząd pełniąc „przeżył” on Księcia Arkadiusza Maksymiliana, de facto doprowadzając swoją inicjatywą do abdykacji monarchy (a przynajmniej jej przyspieszenia).

Kryspin od początku kampanii elekcyjnej stawia na odrodzenie prasy sarmackiej, postrzega urząd Księcia jako strażnika ciągłości i jedności, politykę zagraniczną chce dać rządowi. Nasypuje płatki przed mlekiem, nie pali się do zbyt szybkiego posilenia się Sarmacji Teutonią i Sclavinią. Khandydat postawił nawet własną stronkę w ramach domeny sarmacja.org, gdzie przedstawił swój program w wielkich szczegółach.

Na szczęście khandydat odpowiedział na moje pytania, co już świadczy o jego wielkiej przemyślności. Spojrzyjmy, jak do nich podszedł.

1. JKM Helwetyk Romański – Uczciwy wybór, mogę to uszanować.
2. Bialenia, Voxland, Czechosłowacja i tym podobne państwa – Odpowiedź słaba, promująca m.in. ludzi spod znaku Ronona „Nie mój cyrk nie moje maupy” Dexa pomiędzy normalnymi państwami.
3. Odrzucił użycie całkiem adekwatnego skądinąd określenia okupacji okupacją; ziemie te mają na kogoś czekać, ale nie powinniśmy ustalać na kogo i w jakich warunkach – Odpowiedź wymijająca, unikająca problemu.
4. Uznał więziennictwo za jeno karę, której nie ma co zbyt umilać – Odpowiedź słaba.
5. „Bis”. Albo „Charlie” – Niestety, test kompetencji kulturowych nie został zdany.
6. Nie za jego panowania – Dobra odpowiedź, nie ma co sprowadzać sobie na głowę Maciusa Drugiego.
7. Zielony – Doskonała odpowiedź, jedyna poprawna.

Khandydat, jaki jest, każdy widzi. Na plus jest zdecydowanie bycie spokrewnionym z obecną Prezydent II Federacji, Akrypą Ali Shariati Primisz–Lichtenstein. Niestety, brakuje mi tu mocnego, ekscytującego współobywateli przekazu, który porwałby dusze. Kanclerz nie twierdzi nawet, że jest najlepszym khandydatem, co, o ile kiedyś zmyślne, teraz zdaje się nadużywaną zagrywką. Mimo wszystko jest to obecnie najbardziej przewidywalny pretendent do schedy po Arkadiuszu Maksymilianie.

Zaraz za Kryspinem skacze sobie Wojciech Bombina, Ten zaangażował się ponownie w życie towarzyskie Sarmacji w mniej więcej tym samym czasie, co Kryspin, zrzekając się tuż przed przystąpieniem do elekcji urzędu Ambasadora Dreamlandu, tym samym przecinając ostatnie więzły łączące go z krajem TomBonda. Znany jako cudotwórca, dusza towarzyska, żartowniś i aferzysta, zawsze gotowy wojować sarkazmem albo uzdrowić jakiegoś ślepca.

Jest to bez wątpienia khandydat najwięcej w tym wyścigu wyrazisty, myślący od razu w wielkiej skali. Nie bał się ponownie wprowadzić z dużą mocą do dyskursu publicznego tematu reunifikacji dawnych prowincji Księstwa, głównie Sclavinii i Teutonii, czym zaskarbił sobie co najmniej parę weterańskich serc – o całej tej podnoszącej łeb po latach wyparcia idei pisane było zresztą w poprzednim numerze Szabli. Bombina leje mleko przed płatkami, nawet tu nie trzymając z swym głównym kontrkhandydatem jednego frontu.

I Wojciech odpowiedział na moje pytania, przyjrzyjmy się im zatem.

1. Brak ulubionego Księcia – Niby okej, ale można by wybrać jakąś dżumę ponad jakąś cholerą.
2. Podzielił państwa na duże wspólnoty, z którymi warto utrzymywać relacje, mniejsze, które można wciągać w orbitę wpływów, oraz martwe, które należy zlewać – Dobra odpowiedź, nie ma co tu komentować.
3. Postuluje poluzowanie polityki rozdawnictwa pikseli i solidne przemyślenie takich praktyk – Odpowiedź nie dotyka sedna problemu, ale przyznaje, że ów istnieje.



powyżej: grafika pochodzenia ludowego „Elekcyja” (1769)

Elekcyjne zabawy i popisy (cz. 2)

4. Zaproponował większe wsparcie dla organicznie tworzonej w więzieniu sztuki i kultury, chcąc sprawiać, by pobyt w więzieniu stanowił przejście od grupy tych, którzy nie wiedzą, do tych, którzy wiedzą – Doskonała odpowiedź, khandydat jako jeden z niewielu wykazuje zrozumienie dla idei takiego traktowania osadzonych, by nie ragequitowali, lecz pozostali w społeczności.
5. „Zulu” – Test kompetencji kulturowych został zdany.
6. Na chwilę obecną nie, ale może udałoby się ogarnąć luźniejsze stowarzyszenie – Dobra odpowiedź, mądrym byłoby karmienie się siłami Maciusia, trzymając go jednocześnie na dystans.
7. Zielony – Doskonała odpowiedź, jedyna poprawna.

Bombina z pewnością ma pewne silne karty po swojej stronie. Będąc niejako człowiekiem (żabą) z zewnątrz, dotąd sarkastycznie komentującym rzeczywistość dworską, może łatwo wcielić się w rolę mesjasza, kogoś, kto wejdzie, załatwi swe sprawy, i wyjdzie, opierając się pokusom pozostania w bagnie marazmu i przekiblowania końcówki panowania z coraz mniejszą aktywnością. Zamiast wypowiadać się po trochu w każdej możliwej kwestii niczym rasowy rabin, Arcyksiążę Teutończyków stawia na mocną propozycję główną, czyli ostateczne już przywrócenie wielonarodowej Sarmacji. Niestety, pozycja jajcarza może zaszkodzić jego khandydaturze w kręgach posiadających silne głosy wyznawców Powagi, zarówno tych jawnych, jak i krytych.

Podczas gdy Kanclerz von Lichtenstein jest wymarzonym Księciem dotychczasowego układu władzy i stałych sarmackich bywalców, Bombina zdaje się być radykalnym, ale i pewnym swego khandydatem ludu, o ile ludem można nazywać reemigrantów dawnych lat, którzy tak tłumnie poczęli przekraczać granicę i odnawiać swe obywatelstwa na wieść o elekcji dekady.

Nie dziwi więc, że wedle wszystkich przewidywań to ta dwójka ma największe poparcie, a starcie tych tytanów przy urnach będzie jednocześnie starciem dwóch światów o władzę nad Sarmacją – Noffego, ale w sumie Sstarrego oraz Sstarrego, ale w sumie Noffego.

Po omówieniu dwóch ogierów elekcyjnych nie sposób nie wspomnieć teraz o bodaj najbardziej tajemniczym uczestniku walki o serca i umysły Sarmacji, chociaż zdecydowanie nie najgłośniejszym: o Fatimie Popow–Chojnackiej, v–żonie Arkadiusza Maksymiliana, a więc dotychczasowej Księżnej–Małżonce, pełniącej również urząd Marszałka Dworu.

Wedle wielu teorii spiskowych to Fatima miała w ostatnich latach przed abdykacją de facto rządzić Sarmacją w imieniu Arka. Właściwie to nie miała startować w elekcji (a przynajmniej tak twierdziły źródła, na podstawie których napisałem poprzednią Szablę), ostatecznie jednak, prawie na ostatnią chwilę, zarejestrowała się, wywracając do góry nogami dotychczasowe przewidywania. Oskarżona o bycie gibsonistką i trzymanie z betonem, może się jednak w przypadku wyboru na pierwszą (samowładną) Księżną Sarmacji okazać wielką niespodzianką, działając wcale nie tak bardzo w kierunku utrzymania obecnego porządku rzeczy na krajowej scenie politycznej, jak chcieliby twierdzić jej oponenci. Nie ma słuszności ten, kto widzi w niej po prostu żeńską kopię Arkadiusza Maksymiliana, zwłaszcza, że sama zainteresowana dużo mówi o aktywnym przywództwie, a może nawet przewodnictwie.

Z pewnością nie można odmówić jej pracowitości, talentów i konsekwentności – podczas gdy Kanclerz von Lichtenstein i Arcyksiążę Bombina pojawili się znowu w Księstwie rok, może dwa lata temu, Fatima niestrudzenie wykazuje aktywność i zaangażowanie praktycznie od pięciu lat; jej własny głos będzie mieć olbrzymie znaczenie, miejmy więc nadzieję, że nie postanowi z grzeczności oddać go na kogoś innego.

Fatima dużą częścią swojego programu uczyniła dbanie o uświęconą tradycję i obyczaje sarmackie, zamierzając (częściowo) przenieść uroczystości z Discorda z powrotem na forum, co prosi się o pochwałę. Jest również przeciwniczką zakrojonej na szeroką skalę kampanii integracyjnej względem Sclavinii i Teutonii, a także leje płatki przed mlekiem. Odpowiedziała też na moje pytania, zobaczmy zatem, w jaki sposób.

1. Helwetyk Romański – Sstarry dobry Kefass, bezpieczna ale respektowalna odpowiedź.
2. Próbować trzeba z każdym, ale utrzymywać dobre chciałaby zwłaszcza z Bialenią, Edelweiss, RON, Skarlandem, Dreamlandem, Voxlandem, Rusowią – Hm, zastanawiam się, jaka to konkretna decyzja Grodziska spowodowała, że do tego grona nie można już zaliczać Nordaty…
3. Wyparła się nazywania okupacji sarmacko–bialeńskiej okupacją; jest to raczej opieka, bo były bez nikogo – Słaba odpowiedź, ignorująca fakt, że wszystkie inne OBPP też są bez nikogo. Dosłownie na tym opiera się idea OBPP.
4. Akceptuje pomysł zaprowadzenia resocjalizacji w więzieniu, tak, by przestało demotywować – Dobra odpowiedź; ciekawe, że nikt z dotychczasowych odpowiadających nie chce stałych obiektów sakralnych w pace, tylko duchownych. Huh.
5. „Bravo, taka gazetka” – Niestety, nie chodziło o to Bravo. Test kompetencji kulturowych nie został zdany.
6. Na razie na pewno nie – Dobra odpowiedź, taka nie za bardzo Maciusiowa.
7. Niebieski (królewski) – Srednia odpowiedź. Podczas gdy nie jest ona prawidłowa (zielony), jest wystarczająco blisko. Mam nadzieję, że to znak przyszłej zmiany Księstwa w Królestwo.

Fatima swoją solidną, uczciwą aktywnością i zaangażowaniem ma szanse zgarnąć naprawdę dobry wynik, jeśli nie najlepszy. Jest to khandydat chyba najbardziej niespodziewany, ciężko mi tu cokolwiek powiedzieć na pewno. Czasem zdarza jej się skleić zdania w dziwny sposób, ale ja brałbym to za dobrą monetę, jako potwierdzenie, że jej wypowiedzi definitywnie nie są przepuszczane przez piekielne bramy AI. Jej największym wyzwaniem może okazać się odróżnienie swojej osoby od Kryspina – oboje reprezentują dotychczasowy porządek, mają jakieś zaplecze zaufania społecznego, oboje proponują umiarkowaną drogę środka. Eks–Księżna będzie musiała wprowadzić do swojej retoryki coś noffego, żeby pokonać Kanclerza.

Opuszczając wielką trójkę, skierujmy się teraz ku drugiej lidze khandydatów elekcyjnych. Zestawienie to otwiera Franciszek Kirianóo von Hohenburg, znany koneser polityki, wieczny opozycjonista, komentator sceny



Elekcyjne zabawy i popisy (cz. 3)

powyżej: grafika Teesy Zulu Odrodzeniowicz „Wojna Tytanów” (2026). Mimo wysokiego realizmu zapewniamy, że jest to tylko tzff. fotoszop.

publicznej, zdrowy radykał i posiadacz pozwolenia na używanie siekiery. Od dwóch lat regularnie krytykuje kolejne rządy, wytykając im błędy i niestrudzenie broniąc swych nie zawsze akceptowalnych w społeczeństwie poglądów. Do historii przeszło wiele jego ciętych uwag, ale najbardziej chyba ta o ideologii politycznej znanej jako gibsonizm – wyrażenie to na stałe przeszło do popkultury.

Podczas gdy młody Kirianóo z dużym prawdopodobieństwem uzyska niższy wynik niż chociażby jego dwie inne kontrkhandydatki, o których zaraz, otwiera on drugą ligę, ponieważ od dwóch lat jest stałym uczestnikiem życia Sarmacji. Podczas gdy inni pomniejsi khandydaci w przypadku swoich porażek wycofają się w cień tak szybko, jak szybko z niego wyszli, Franciszek po prostu odnotuje kolejną przegraną i bez utraty entuzjazmu wróci do swej roli wiecznego opozycjonisty. To, o czym mówi w czasie kampanii przedelekcyjnej jest zatem zapewne także tym, do czego realizacji będzie on dążyć i po elekcji, poprzez Sejm i inne takie. Warto na to wrócić uwagę.

Franciszek nie odpowiedział na moje pytania, nie możemy więc poznać na nie odpowiedzi. Wiadomo, że w przeszłości wielokrotnie wypowiadał się przeciwko Sclavinii, można więc sądzić, że nie jest największym fanem przyjęcia jej do Księstwa. Na jego plus działa tu zapewne najbardziej stała aktywność i brak skłonności do poddawania się, która to tak często dręczy nawet popularniejszych i potężniejszych od niego, a także wzorcowy sarmacki patriotyzm, będący raczej rzadkością wśród tłumu obywateli świata ubiegających się o tron – Kirianóo młodszy niedawno porzucił władzę w własnym projekcie politycznym, Królestwie Czermnej, by móc wystartować w elekcji. Niestety, jego szanse zostaną prawdopodobnie pogrzebane przez złą opinię, zasłużoną lub nie, która roztacza się wokół jego osoby wedle wielu czcicieli Powagi.

Kolejną do omówienia jest i być musi Anastasia Windsachen, dawniej Królowa–Małżonka Voxlandu i tak naprawdę architekt jego współczesnego wydania. Pełniąc dawniej rolę Kanclerz Sarmacji, rzuciła tę fuchę, by przez jakiś czas oddawać się rantowaniu na Leocji o KS, później jednak miała swój redemption arc i teraz ponownie zbratała się z Księstwem.

Anastasię można zaliczyć do tej części khandydatów, którzy stawiają na mocny, konkretny przekaz raczej niż na ogólne kochanie życia, dialogu, tańca i śpiewu. Obiecuje skrócenie dystansu, dalsze pójście w splendor i majestat tronu. Co ciekawe, jako przykład przywódcy, na którym zamierza się wzorować, podała Oberhaupta Edelweiss, Heinza–Werner Grünera, co każe nam podejrzewać, że Windsachen dążyłaby do konsolidacji w swoich rękach władzy wykonawczej, próbując rozszerzyć swe kompetencje poza ceremonializm.

Również i ona nie odpowiedziała na sześć–siedem pytań od Redakcji, więc ich sobie nie poczytamy. Jej atutem w elekcji jest wizerunek „żelaznej damy Voxlandu”; przy kreowaniu PRu nie zaszkodzi również fakt, że jest ona wdową po tragicznie zmarłym Królu Voxlandu, Joachimie von Ribertropie. Niestety, wciąż ciąży na niej fakt, że nie zamierza całkowicie zrezygnować z aktywności w swoim Voxlandzie dla korony sarmackiej, co na pewno popchnie wielu wyborców w stronę tych khandydatów, którzy deklarują zaciągnięcie się na wyłączną służbę narodowi.

Rihanna Aureliuš-Sedrovski to kolejna pozycja na naszej liście i swoisty kwiat reemigracji, dawna Sarmatka, która na okazję elekcji powróciła do aktywności politycznej, oraz – co ciekawe – kulturalnej, rzucając na tym polu wyzwanie Krzysztofowi Windsorowi. Ruszyła w trasę, promując swój nowy album „Sarmacja”, a jej program w ogromnej większości skupia się na rozwoju kultury właśnie, dotykając z dawna zapomnianego narracyjnego aspektu mikronacji. Rihanna obiecuje wiele inicjatyw angażujących obywateli, wymieniając aż 18 konkretnych propozycji.

Duże lub prawie całościowe skierowanie uwagi na kulturę i narrację to znak rozpoznawczy Rihanny, który wyróżni ją z tłumu khandydatów, pozwalając jej uniknąć miałkości. Jednocześnie duża konfrontacyjność i branie na solówę khandydatów pokroju Hansa, którzy i tak jej nie zagrażają, zdecydowanie nie działa na jej korzyść.

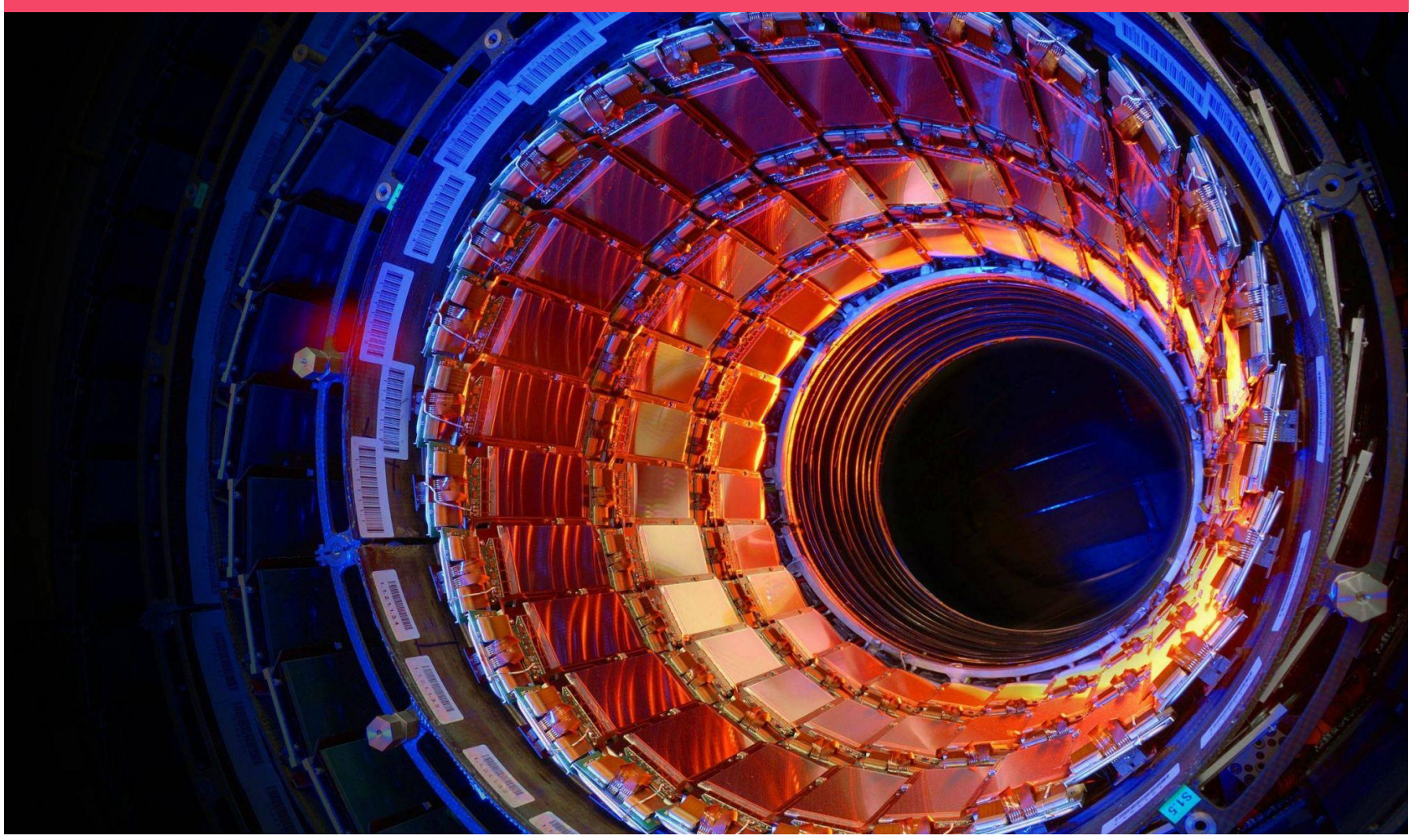
Wkroczmy zatem w trzecią i ostatnią już ligę khandydatów, trzecią nawet nie ze względu na jakość, ale na szanse – to tu znajdują się ci, którzy z pewnością nie wykręcą jakkolwiek zadowalającego wyniku.

Krzysztofa Hansa kojarzy każdy. Kolejny wieczny opozycjonista, od lat próbuje swoich sił w kolejnych wyborach parlamentarnych i elekcjach, niestrudzenie prowadząc swój wizerunek oraz całe jego Stowarzyszenie Nova (w którym zdaje się być jedynym mężczyzną) od jednego skhandalu do drugiego. Ogromny zwolennik przyłączenia Sclavinii do Sarmacji (nawet siłowo, cokolwiek ma to znaczyć) oraz wrzucania płatków przed mlekiem. Krzysztof na szczęście odpowiedział mi na pytania, przeanalizujmy je więc.

1. Daniel Łukasz, Michał Feliks lub Piotr II Grzegorz w czasie pierwszego swego panowania – Odpowiedź niejasna, nie wiem o którego chodzi.
2. RON, Austro–Węgry i Dreamland – Słaba odpowiedź, dwa z wymienionych państw nawet de facto nie funkcjonuje.
3. Wypowiedziałby „w cholerę” współpracę okupacyjną z Bialenią – Doskonała odpowiedź, w punkt. Nikt przed nim nie dał tu słuszniejszej.
4. Zarzucenie dominacji Prefekta na rzecz gier detektywistycznych, upublicznienie części postów więziennych – Doskonała odpowiedź, wspierająca rozwój kultury więziennej.
5. „Mam nadzieję, że to nie jest rozbudowane” – Odpowiedź niejasna (???).
6. Nigdy – Odpowiedź dobra, dobry Maciuś to nieobecny Maciuś.
7. Pomarańczowy – Niestety, nie jest to poprawna odpowiedź.

Hans to wytrwały weteran, jeden z tych, którzy nigdy właściwie nie opuścili posterunku. Ma też duszę organizatora, tworząc całe uniwersum Stowarzyszenia Nova, Nova TV, Nowin i Kronik. Dobrze by było, gdyby grał tą kartą bardziej, zamiast marnotrawić kapitał polityczny na wojenki z Rihanną. Dobrze się razem z nim kiblowało w Więzieniu Książęcym, ale widziałem, że zaraz znowu ma tam wracać w związku z kolejną karą (a nawet już wrócił).

Ostatni będą pierwszymi, dlatego na koniec zostawiłem Alfreda Józefa Potockiego, czyli naszego azarotha. Spokojnie, on nie z tych Potockich (chyba). Azaroth jest niestrudzonym komentatorem każdego artykułu i wybitnym ambasadorem w Nordacie. Przepowiedziałem już, że będzie startować, teraz przepowiadam, że wygra. Notujcie me słowa.



Powyżej: fotografia Akceleratora Cząsteczek „Wielki Sarmatron”.

WIELKI SARMATRON

Ren von Feliniuk, lepiej znana jako Xenia Estella, ogłosiła, iż po, jak dowiadujemy się, latach prac i badań zarządzany przez nią Sarmacki Instytut Badań Jądrowych dopiął swego, kończąc jakieś 10 km od Vienbien budowę synchotronu protonowego liczącego sobie 7 km obwodu i o energii maksymalnej wynoszącej, jak czytamy, 450 GeV. Ów Akcelerator Cząsteczek nosi imię, które jest tajemnicą: „Wielki Sarmatron”. To potężne urządzenie służyć ma do znaczącej poprawy dokładności badań, wynosząc sarmackich badaczy na czoło wiecznego niebiańskiego marszu postępu. Według dyrektor generalnej SIBJ w planach jest stworzenie drugiego, mniejszego akceleratora, który to będzie już mógł posłużyć do celów raczej dydaktycznych niż stricte badawczych. Niestety, z tego co wiadomo, wybuch takiego urządzenia nie zniszczy v–świata, co grzebie wszelkie nadzieje zwolenników relokacji na noffy Pollin i zbudowania mikro od noffa. Bravo Nauka!

BAROMETR

Na początku listopada 2026 w związku z nadciągającą krokami wielkimi a ciężkimi elekcją, obecny Regent Księstwa Daniel Krak udostępnił aplikację o nazwie **Barometr Sarmacki**, mającą śledzić poglądy, szanse i stopień poparcia poszczególnych khandydatów, ale również i stan polityki sarmackiej w ogóle. Podstawowym modułem aplikacji jest Kwestionariusz, który zbiera odpowiedzi Sarmatów na różnorakie pytania, tak, by na ich podstawie wyliczyć uśrednioną opinię w poszczególnych kwestiach. Idąc dalej, naszym oczom ukazuje się moduł drugi, Mapa Księstwa, dla mnie osobiście szczególnie interesująca, bo przedstawia coś na kształt kompasu politycznego ale dopasowanego do mikronacyjnych linii sporu. Od razu, by zaspokoić ciekawość Czytelników, mówię, iż najwięcej z centrysty ma w sobie niejaki Heinrich Ranveschtav (który jednakowoż ostatnio napisał posta ponad rok temu, więc nie dziwi, że nie ma silnej opinii o wielu sprawach aktualnych), zaś największymi radykałami (rozrzuconymi po zupełnie przeciwnych rogach Mapy) są Markus Arped, Franciszek Kirianóo von Hohenburg, Ren von Feliniuk, Timan Demollari i wielki orędownik dotrzymywania słowa, Andronik.

W Barometrze mamy też Kalkulator Elekcyjny, który wylicza wszystkich uprawnionych do oddania głosu w elekcji (całe 59 osób, ponoć mikro upada, a jednak reemigracja robi swoje). W tymże Kalkulatorze możemy sobie także zasymulować wynik głosowania.

Ostatnim elementem składającym się na Barometr jest moduł, który okazał się najwięcej ostatnio używany i najwięcej użyteczny: sama Elekcja 2026. To tu jeszcze w przedbiegach, gdy pocztą pantoflową szły plotki, kto też może wystartować, Krak umieszczał informacje, kto jest już khandydatem potwierdzonym, a kto jeszcze się wacha. Gdy okres zgłoszeń został zamknięty z ośmioma khandydatami, moduł wciąż służył Księstwu jako centrum informacji wyborczych, przedstawiając poglądy pretendentów, aktualizowane sondaże z ich wynikami, wykresy zmian poparcia, kalendarzyk z deklaracjami poszczególnych osób, a nawet zmapowanie w ramach innego „kompasu” khandydatur względem bliskości do ich przewidywanego elektoratu. To wszystko i więcej oddane jest opinii publicznej.

Całość jest niewątpliwie użyteczna i stanowi kawał dobrej roboty, nawet jeśli wziąć pod uwagę dużą ilość punktów ujemnych za zwajbkodowanie apki. Również po elekcji projekt ten może się coś niecoś przydać, wprowadzając jasne wskaźniki poparcia dla działaczy.

II Turniej TABS na Pollinie już trwa!

Obserwuj wyniki zmagań:

LINK

TOTALNA ŚMIERĆ BEATKI?

Przez miesiące rozliczne zwolennicy Beatki, czyli AI, wiedli prym; dominacja ta była świetnie widoczna m.in. w Sarmacji. Pojawia się jednak nadzieja, że wahadło społeczne przesuwa się na stronę antyejajistów – pod wątkiem Benjamina Robingrena narzekającego na zabawianie się z botami AI na forum zebrało się niemałe stadko zmęczonych szeroko pojętą obecną sytuacją, których poziom radykalizmu wahał się od próśb o ograniczenie obcowania z dosłownymi botami, aż do postulowania (przez nie jedną ani nie dwie osoby!) całkowitego zarzucenia genAI, tak tekstowego, jak i obrazkowego. Tymczasem w Nordacie rozwija się antyejajowy Ruch Piątku 13. Czy to początek końca dla Beatki? O, miejmy nadzieję! Autentyczności, wracaj!

BOSO PRZEZ MIKROŚWIAT

Warto zobaczyć:

- Kino Klubu Mikronacyjnego Seniora im. Cesarza Imperatora Marcusa Lebencjusza w Nowym Brzegu Wschodnim (niestety posiada zbeatkowane obrazki D:)

- VolleySix(Seven)



powyżej: „Wojciech Bombina na tle zamku teutońskiego”, artysta nieznany

DODATEK: Wywiad z Wojciechem Bombiną

W tym numerze nie zamierzamy poprzestawać na skrytym obserwowaniu poczynań poszczególnych khandydatów z odległości, o, nie. Tym razem przyszło nam poobcować z żywą tkanką ludzką, albo może raczej żabią. Udało nam się bowiem namówić Wojciecha Bombinę, jednego z czołowych pretendentów do tronu sarmackiego na wywiad, który przedstawiamy drogim Czytelnikom.

Bolesław Kirianóo von Hohenburg: Naszym dzisiejszym gościem jest Wojciech Bombina, dawniej Premier Dreamlandu, potem jego Ambasador w Grodzisku, a obecnie khandydat na Księcia Sarmacji. Zgodził się udzielić Szabli wywiadu, niestety telefonicznego, bo dalej siedzę w pace. Jak się dziś Khandydat miewa?

Wojciech Bombina: Kampania wyborcza to zawsze ciężki czas. Liczne podróże, spotkania z wyborcami, deklaracje, opinie i analizy. Do tego dochodzą stałe obowiązki Arcyksięcia Teutończyków, takie jak chociażby uzdrawianie chorych i inne pomniejsze cuda. Także funkcjonuję na wysokich obrotach, wyczekując głosowania.

BKvH: W takim razie tym więcej dziękujemy za przyjęcie zaproszenia. A skoro mówimy o tytule Arcyksięcia... Jest Khandydat Sarmatą czy Teutończykiem? Da się być oboma?

WB: Każdy zna odpowiedź na to pytanie i nie ma sensu udawać, że jest inaczej – jestem Teutończykiem. Podobnie jak i mój główny kontrkandydat – Kryspin von Lichtenstein, który zdaje się tego faktu nadmiernie nie eksponować w kampanii. Wspólna historia Sarmacji i Teutonii liczy koło dwóch dekad, wywodzimy się i jesteśmy w tym samym kręgu kulturowym i nikogo już to nie dziwi, ani nie oburza. Zresztą, posiadam przecież obywatelstwo sarmackie, a nie teutońskie. To chyba też o czymś świadczy.

BKvH: To prawda, są całkiem spore szanse że tak czy siak Księciem będzie Teutończyk, przy czym jeden z nich niestety nie jest bóstwem. Proszę nam opowiedzieć coś więcej o Khandydata korzeniach; czy jest szansa na religię państwową skupioną wokół Cesarskiego Domu?

WB: Korzenie sięgają najdawniejszych czasów, jeszcze sprzed wynalezienia Internetu. Ten kto pierwszy obwołał się wodzem na teutońskich ziemiach, niewątpliwie był moim odległym przodkiem w prostej linii. Podobnie jak wszyscy władcy Enderasjii i Slavii oraz Cesarzowie zjednoczonej Teutonii, na czele z Hergolienem Wielkim. Jedyny Cesarz, który nie jest moim przodkiem, to Joanna Izabela, ale ona jest akurat córką bratanka. Nie będzie jednak państwowej religii, wszystko pozostanie tak jak teraz. Ciężka praca u podstaw, uzdrawianie chorych, przywracanie mężom niewiernych żon, oddawanie wzroku ślepcom, mały uśmiech fortuny dla hazardzistów i inne tego typu drobiazgi. Sarmacja jest państwem świeckim i takim zostanie.

BKvH: No dobrze, skoro nie kościół państwowy, to może chociaż cesarz Starego Świata? Widzi Khandydat tron Sarmacji jako tron przede wszystkim sarmacki, a potem hasselandzki i baridajski, czy może jako funkcję głowy całej wspólnoty, kręgu kulturowego, w którym Kraj Acja jest pierwszym wśród równych?

WB: Trend demograficzny jest oczywisty. Ratunkiem jest jedynie dalsza konsolidacja, niezależnie czy to się komuś podoba, czy nie. Pod względem kulturowym to już przecież się dzieje, spójrzmy na relacje sarmacko–dreamlandzkie. Niegdyś podszyte nieufnością, wręcz pewną wrogością, a obecnie opierające się na ciągłej wymianie mikronautów. Kto będzie udawał, że nic się nie stało i można żyć po staremu, temu odjedzie ostatni pociąg i zostanie sam na peronie. Docelowo więc infrastruktura Sarmacji powinna stać się szerszą platformą dążącą do stowarzyszenia z podobnymi nam państwami. Inaczej po prostu nie będzie dość graczy, by ta zabawa miała sens. Przykładowo bycie posłem, czy też nawet kanclerzem nie jest już żadnym osiągnięciem. Zdarza się, że jest tylu chętnych ile wakatów.

BKvH: Wiele się ostatnimi czasy mówi o potrzebie reunifikacji Teutonii i Sclavinii, które dokonały secesji z Księstwa w 2020. Jak zamierza Khandydat przekonać do takiego pomysłu ich władców? A może rozproszone narody teutoński i sclaviński same powinny zmusić do tego swe władze, by nie przegapić tego wspomnianego ostatniego pociągu i by nie zostać na peronie odstawionych w kąt?

WB: Niestety muszę powtórzyć to, co już wiele razy mówiłem. Dyplomacja wymaga ciszy, więc nie mogę podzielić się wiedzą, jak to nastąpi. Oczywiste jest jednak to, że jedyną osobą, która jest w stanie tego dokonać jestem właśnie ja. I jeśli zostanę Księciem Sarmacji, to uratuję zarówno Teutonię i Sclavinię wprowadzając je ponownie na łono naszej wspólnoty.

BKvH: Sami widzicie, Czytelnicy, nasz Khandydat ma tajny argument nie do odrzucenia wobec Sclavinii i Teutonii; pytaniem pozostaje, czy tylko wobec nich, czy też w ogóle wobec mikronacji wygasających. Np. swego czasu w Winkulii pojawił się silny ruch prosarmacki, dążący do akcesji Związku do KS. Czy pod Khandydata rządami Sarmacja będzie takim miejscem wytchnienia dla przymierających państw, istną kostnicą mikronacji, czy jednak walczymy tylko o historycznie istotne państwa z lat dwutysięcznych?

WB: To jest wyjątkowo skomplikowana materia. W pierwszej kolejności musimy kierować się zgodnością kulturowego DNA. Zresztą i to nie jest takie proste. Przykładowo Ciprofloksja wywodzi się przecież z tego samego pnia kultury, ale nie jest i nie będzie sarmackim targetem. Po drugie, musimy patrzeć na potencjał aktywności. Inkorporacja mikrotworów to forma uporczywej terapii i późniejszy problem z pikselami. Jednocześnie są przecież instytucje, które ratują historię takich miejsc przed zapomnieniem. Pozwolę sobie podać przykład – gdyby Dreamland był zainteresowany zrzeszeniem, miało by to dla Sarmacji sens. Ale nie dlatego, że jest to najstarsza mikronacja, tylko że pomimo niskiej aktywności nadal jest tam wiele wartościowych osób, działających w zrywach aktywności. Bez nich byłby to wyłącznie brand, którego przejmowanie uważałbym za bezcelowe.

BKvH: Czy taki był grzech architektów Błękitnego Października: wyniesienie pustej marki ponad ludzi? Jak zareagowałby Khandydat na taki kryzys, będąc wówczas Księciem?

WB: Grzechów była cała masa, ale raczej to nie kwestia marki. Zaczynając od drugiego pytania – do teraz zaskakuje mnie sposób (nie)działania Anglova, który po prostu stał się wykonawcą planu powstałego w głowach władców Teutonii i Dreamlandu. Początkowo to nie był ogromny kryzys, ale ówczesny Książę ograniczył się do podziwiania jak to dolewano oliwę do ognia, a następnie porzucenia tronu i przyłączenia się do strony, którą uważał za sobie bliższą. Będąc Księciem potraktowałbym sytuację ambicjonalnie, a jeśli nie udałoby mi się jej uratować, to nie uciekałbym z sali tronowej. Startując na Księcia zaciąga się przecież



powyżej: „Wojciech Bombina jako potomek sił nadprzyrodzonych” (2026)

DODATEK: Wywiad z Wojciechem Bombiną

zobowiązanie należytej staranności wobec wszystkich wyborców, nie tylko tych, których głosy zapewnią wygraną. A wracając do grzechów architektów Błękitnego Października – największym było postawienie pragnienia kontroli nad grywalność projektu. Proszę spojrzeć na akt założycielski Unii. Tam były same fasadowe rozwiązania. Wspólne Zgromadzenie było w istocie organem wyłącznie opiniodawczym. Trybunał Sprawiedliwości miał swoje uprawnienia, ale jego członków powoływali władcy państw stowarzyszonych (nigdy ich nie powołali). W istocie projekt Unii nie przewidywał żadnej wewnętrznej polityki, o wszystkim decydowały dwie–trzy osoby (w dodatku na priv). Podobny los spotkał zresztą teutoński senat, który został całkowicie wykastrowany. Polityka istniała tylko w Dreamlandzie – z tego też powodu Dreamland nie podzielił losu innych państw.

BKvH: Nie dopuśćmy, by Sarmacja powtórzyła błędy ówczesnych rywali. Mamy więc solidny fundament zjednoczeniowy w polityce zagranicznej, ale jakie są oprócz niej główne obietnice Wojciecha Bombiny? Gdyby miał Khandydat wskazać jeszcze, powiedzmy, dwie rzeczy, które Sarmaci powinni z Khandydatem skojarzyć, co by to było?

WB: Bez zaskoczeń. Po pierwsze to koniec zabetonowanego układu – przed abdykacją doszliśmy do punktu, w którym Sarmacja była zabawą kilku osób. A teraz spójrzmy ile osób wróciło w związku z elekcją – tylko dlatego, że chcą zainicjować zmianę, taką prawdziwą, a nie wyłącznie na papierze. Dostaję od tych osób nieustannie głosy poparcia. Oczywiście o wyniku wyborów przesądzą głosy wysokiej wagi, więc wąska grupa osób, aktywnych w ostatnich miesiącach. Zwracam się więc do Was, posiadaczy silnego głosu, z apelem: zanim oddacie głos pierwszej preferencji zastanówcie się, czy naprawdę chcecie tkwić w kilkuosobowej zabawie, w ramach której wierzy się, że gdy mocno zamiesza się herbatę, to nie trzeba dodawać już cukru by była słodsza. Po drugie, jako aktywny Książę dodam właśnie ten cukier, którego w Sarmacji brakuje. Nikt chyba nie zarzuci mi, że jestem kandydatem niewyrazistym. Stoją za mnie lata doświadczeń w mikro, ale dalekich od tzw. zielonego stoliczka. Zawsze byłem po tej stronie sporu politycznego, która patrzyła w przyszłość. Nie bawię się dla gromadzenia tytułów i odznaczeń, czy też poklasku, lecz dla czystej intelektualnej satysfakcji z tego, że coś jest zrobione dobrze. Gdy coś zaczynam, dowożę do końca. Można będzie na mnie polegać – niezależnie czy potrzebna będzie zwyczajna ludzka empatia, kultura i patos dworu, sprawiedliwość i uczciwość, czy też gotowość do wyjścia ze schematów.

BKvH: Zagłębiając się w pierwszy z tematów, powiedzmy sobie wprost, kto jest tym betonem próbującym utrzymać swą władzę, a kto niekoniecznie. Kogo ocenia Khandydat jako najbardziej sobie zagrażającego, a kogo – najmniej?

WB: Ta elekcja o tyle różni się od poprzednich, że publicznie dostępne jest dość informacji by czynić pewne przewidywania co do jej przebiegu. Abstrahuję w tym miejscu od symulacji Latarnika – zgodnie z którą aktualnie wygrywam – gdyż opiera się ona na poglądach, a w rzeczywistości część wyborców kierować się będzie głównie osobistymi sympatiami, czy też ładną stroną. Niemniej możemy prognozować, że w finale zmierzą się osoby pochodzące z następującej trójki: małżonka abdykującego Księcia Fatima Popow–Chojnacka, Kanclerz Kryspin von Lichtenstein oraz Wojciech Bombina – czyli ja. Jest to więc lista najgroźniejszych przeciwników (dla każdego kandydata), a już jej pobieżna analiza prowadzić musi do jasnego wniosku, kto reprezentuje rzeczony beton. Nie byłbym jednak zaskoczony, gdyby Fatima jako Księżna okazała się znacznie mniej betonowa niż większość zakłada. Jeśli wygra, może być ciekawie. Natomiast Kryspin von Lichtenstein to raczej kandydat przewidywalny, działający cały czas wewnątrz tzw. środowiska kanclerskiego.

BKvH: Osiągnął Khandydat bardzo wysoki wynik w moim małym teście kompetencji kulturowych. Jakimi innymi kompetencjami nabytymi w dalekich krajach może się Khandydat poszczycić?

WB: Pytanie o kompetencje brzmi trochę jak realna rozmowa kwalifikacyjna. Powinienem chyba teraz powiedzieć coś o tym, jakim to realnie stałem się człowiekiem dzięki mikronacjom i zdobytym w nich skilom oraz jak te realne umiejętności chcę wykorzystać ku chwale naszej wspólnoty. Ale moim zdaniem nie o to tak naprawdę chodzi. Mikronacje nauczyły mnie, że z jednej strony chodzi w tym wszystkim tak naprawdę o dobrą zabawę, a z drugiej strony, iż każdy potrzebuje czegoś trochę innego by się dobrze bawić. I warto zanim coś się zrobi spojrzeć na ten cudzy punkt widzenia – tego w mikronacjach do tej pory często nam brakuje.

BKvH: Właściwie to celowałem bardziej w kompetencje wewnątrzmikronacyjne, jakieś fajne zaklęcia po wandejsku, albo coś, chociaż obserwacje ponadmikronacyjne też na pewno pozwolą uniknąć wielu błędów poprzedników (i następców). Pozwól zatem sprecyzować i zapytać o to, o czym wszyscy już myślą: skoro Krzysztof Hans ostatnio pochwalił się możliwościami zbudowania licznej rodziny książęcej w przypadku jego wyboru to jakie możliwości matrymonialne przedstawiałby Książę Bombina? Jestem pewien, że nasi wspaniali Czytelnicy zasługują na chociaż jeden szczegół nieznany wcześniej publicznie.

WB: Ach, kompetencje stricte mikronacyjne, czyli bardzo fajne, bo całkowicie bezużyteczne. Spędziłem w mikronacjach sarmackiego kręgu kulturowego tyle lat (prawie bez żadnych przerw), że pewnie znam wszystkie zaklęcia. Przechodząc zaś do pytania dynastycznego - możemy rozpatrywać się w dwóch płaszczyznach. Pierwsza to typowe kwestia rodowe: dorobiłem się pewnej grupy zstępnych, dwoje z nich zresztą zasiadało chociażby na tronie dreamlandzkim. Druga płaszczyzna to kwestie narracyjne, czyli serial dla wszystkich, którzy lubią trochę romansu. Nie można mi zarzucić, że nie mam zasług w tej materii. Najpierw wieloletnie małżeństwo z Natalia (po czasie nieważne - ciprofloksjański urzędnik, który udzielał nam ślubu okazał się trzeźwy), potem romans z hrabiną Alatriste (przecież żyło tym pół Sarmacji i UNP), obecnie (nie)znajomość z Adelaide. Obiecuję, że się nie zawiedziecie.

BKvH: Świetnie, to dobra wiadomość dla wszystkich kanapowych ekspertów od v–romansów. Pozostaje jednak inna kwestia natury, cóż, osobistej. W wierzeniach kiryzmu opisywany jest złowrogi, tajemniczy lud żaboidów, które mają wychylać się z swych ukrytych siedzib, by manipulować rządami Mikroświata. Czy należy Khandydat do tej rasy?

WB: Wierzenia zazwyczaj charakteryzują się pewną dozą naiwności, co zresztą naturalne, gdyż stanowią odpowiedź na jedną z fundamentalnych ludzkich potrzeb – nadzieję, że jest lepiej niż się wydaje. Bo czemu to żaboidzi mieliby li tylko manipulować, a swoje działania ograniczać zaledwie do rządów?

BKvH: Z pewnością autorzy ksiąg



powyżej: Wojciech Bombina udziela wywiadu Bolesławowi Kirianóo von Hohenburg. A przynajmniej tak to sobie wyobrażam (siedziałem wtedy w lochach).

DODATEK: Wywiad z Wojciechem Bombiną

natchnionych, niezaznajomieni dobrze z poczynaniami żaboidów, mogli nie docenić ich wpływu. Pytanie jednak, czy będą mieć swojego przedstawiciela na tronie w Grodzisku?

WB: Pytanie czy nie mieli już wcześniej, prawda? Ale wracając do bardzo już bliskiej elekcji, i pytania czy na tronie zasiądzie żaboid (o czym zdecydują również i wyborcy) – czyż historia, w której główna rola przypadnie ukoronowanej żabie nie prosi się o baśniowy plot twist?

BKvH: No dobrze, Czytelnicy, widzę, że nie uzyskamy jasnej odpowiedzi, a to znaczy, że coś jest na rzeczy. Wracając jednak na koniec w nieco bardziej poważne tony: jaka jest przyszłość Sarmacji? Czy znacząco inna, niż przyszłość samego Mikroświata?

WB: Jak już wspomniałem, przyszłość to konsolidacja, czy nam się to podoba, czy nie. Znaczenie będzie miało kilka największych społeczeństw, i o ile Sarmacja tych zmian całkowicie nie prześpi – to znajdzie się w tej grupie. W tej części mogę więc z pewną dozą optymizmu powiedzieć, że Sarmacja będzie tworzyć przyszłość mikronacji. Czyli te historie będą się przenikać. Niestety uczciwie trzeba też dodać, że rzeczona przyszłość sama w sobie nie rysuje się super kolorowo, demografia działa na naszą niekorzyść (i to podwójnie, bo i liczbą uczestników i ich średnim wiekiem). Ale, kto wie, może przyszłość nas całkowicie zaskoczy i to na plus?

BKvH: Oby, tego nam wszystkim życzmy. A od kiedy według Khandydata zaczął się mniej więcej kryzys? Czy prawdą jest, że mikronacjom wieszczy się upadek od czasu ich powstania?

WB: To prawda. Gdy tylko pojawili się pierwsi mikronauci, to zaczęli od głoszenia klęski, i tak już od dekad. A bardziej serio, nie ma konkretnego punktu zwrotnego, od którego zaczął się kryzys, choć może niegdyś trafnie to zidentyfikowaliśmy i był to... Ogame (jedna z pierwszych gier przeglądarkowych). Raczej możemy doszukiwać się ostatnich świetnych momentów, po których było gorzej. W Sarmacji to na pewno słynny artykuł w CDA (wyż demograficzny), miesiące przed Błękitnym Październikiem (eksplozja aktywności), a także ewentualnie Złota Wolność Khanda (liczne powroty).

BKvH: Dobrze, myślę, że na tym możemy zakończyć. Ma Khandydat jakąś wiadomość specjalnej wagi do przekazania Czytelnikom?

WB: O, trudne się wylosowało. Ale skoro ma być specjalna waga, to proszę: pamiętajcie, że mikronacje to zabawa, a po drugiej stronie kąkutera też są ludzie, którzy miewają gorsze i lepsze dni.

BKvH: Bravo. Żegnam się zatem i bardzo dziękuję za wywiad!

WB: Bravo. Również bardzo dziękuję.

TO TYLE

Wywiad się skończył. Fajnie było, ale minęło. Zostało mi trochę wolnego miejsca i nie bardzo wiem co tu dać. No to może parę doprecyzowań.

Wiem, że w chwili publikowania tego numeru jakaś część podanych informacji się zdezaktualizuje, a raczej napłyną nowe, które pewnie powinienem uwzględnić. Mówię tu przede wszystkim o dyskwalifikacji Hansa czy odpowiedziach na moje pytania i pytania innych, które u przynajmniej jednego khandydata pojawiły się już po zredagowaniu numeru, a jeszcze przed jego publikacją. I ja na to powiem tak: bywa różnie. Nie, nie będę znowu opóźniał wydania przez kolejne aktualizacje. Trzeba było w jakimś ludzkim terminie przedstawić te odpowiedzi, a nie na 3–4 dni przed elekcją.

Pojawiły się też tematy okołosarmackie które jak najbardziej mógłbym zawrzeć w niniejszym wydaniu (choćby w miejscu, które obecnie rozpaczliwie staram się zapełnić jakimś tekstem) ale znowuż – pojawienie się ich było zbyt późne. Z radością napisałbym o crashoucie Marszałka TK w kwestii Trybunalskiego Listopada czy też o projekcie III Konsulatu, który może teraz całkiem odwrócić stosunki na wyspie – oczywiście zakładając, że podpisy Sclavińczyków na stronce Konsulatu są prawdziwe, a nie podle SFAŁSZOWANE przez jakiegoś śmieszka. Zresztą, gdyby nawet były, to i tak nie było by o to takiej afery, jak o screeny Burka.

Istnieje szansa, że tymi i wieloma innymi tematami zajmę się w jeszcze kolejnej Szabli, poelekcyjnej, ale tam największą uwagę poświęcę zapewne poczynaniom noffego Księcia – miejmy nadzieję, że jakoś to stanowisko zostanie zaktywizowane i rzeczywiście będzie się działo. Od dawna odkładam też pomysły na artykuły mniej nawiązujące do najświeższych wydarzeń, a bardziej w stylu esejów, obejmujących całe miesiące powtarzających się w Mikroświecie wzorów i błędnych kręgów. No nffm, zobaczymy.

Szkoda, że Hans zostanie wykluczony z elekcji, bo byłby to zapewne jeden z najbarwniejszych jej uczestników. Wciąż, akurat tym razem trafiło nam się parę ciekawych buzi, więc mam nadzieję, że będzie fajnie. Co prawda największy hype na elekcję zaczął się i skończył w tym tygodniu, w którym ja siedziałem w kiciu, ale wciąż żywię nadzieję, że drugi taki wyż zaliczymy tuż po wyborze Księcia, o ile ten energicznie przejdzie do wypełniania swych projektów.

No dobra, tyle chyba wystarczy. A, jeszcze chciałem pochwalić Anastasię Windsachen za zdanie testu kompetencji kulturowych („Bravo – Zulu”); tak jak mówiłem, relacja o tym oznaczałaby kolejną reredakcję numeru i ucinanie innych fragmentów, żeby znalazło się miejsce. W każdym razie BZ dla Ciebie i gratulacje.

Cześć, Bravo Zulu i do zobaczenia po elekcji. Na pożegnanie macie rysunek Insuliny przedstawiającego proroka kiryjskiego. Pa.

